



Chodźmy jeszcze do ogrodu się pomodlić – pascha dopiero się zaczyna...

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy nabożeństwa Gorzkich żali. Odprawiając je, przez kolejne niedziele będziemy towarzyszyć Jezusowi w tych jakże trudnych chwilach misterium naszego zbawienia.

Rozpoczynając nasze rozważania chciałbym byśmy dziś wraz z Jezusem i Jego uczniami udali się do Wieczernika.

Jak dowiadujemy się z Ewangelii świętego Łukasza, Jezus wiedząc o zbliżających się świętach wysłał dwóch uczniów: Piotra i Jana do miasta – do Jerozolimy z poleceniem by tam przygotowano Paschę do spożycia. Wybrani uczniowie nie byli przypadkowymi osobami. Oto Piotr ten, który stanie się później głową Kościoła, pierwszym papieżem, a wraz z nim Jan – umiłowany uczeń Chrystusa. Oni mają iść przygotować wieczerzę Paschalną. Jezus działa jakby wszystko miał zaplanowane. Wie kogo posłać, wie, dokąd posłać – do człowieka niosącego dzban wody. Gdy apostołowie zachodzą do miasta znajdują wszystko tak jak im Jezus polecił. Uczniowie przygotowują Paschę, a Jezus cały czas wolnym krokiem idzie do Jerozolimy – mając w świadomości to, że idzie na pewną śmierć, śmierć, z której ma wytrysnąć życie.

Znamiennym elementem jest wspomnienie, iż uczta, którą ma spożyć będzie uczta paschalną. Pascha dla żydów była największym świętem obchodzonym corocznie. Najwyższym stopniem świętowania było spożywanie (obchodzenie) jej w miejscu świętym tzn. na Syjonie – w Jeruzalem. Żydzi żyli od paschy do paschy. Coroczne świętowanie kończyło się stwierdzeniem: za rok w niebieskiej Jerozolimie. Przepelniała ich bowiem nadzieja na to, że wkrótce przyjdzie zapowiedziany przez proroków mesjasz, który wybawi ich spod władzy rzymian, stworzy nowe państwo i sprawi, że naród wybrany będzie żył w dostatku i bezpieczeństwie.

Jezus przychodzi do wieczernika. Często używamy tego słowa, ale niejednokrotnie nie wiemy co ono oznacza. W tłumaczeniu to po prostu – sala na górze, w której spożywano wieczerzę. Od tej wieczerzy wzięła się nazwa wieczernik.

Jezus zasiada na przygotowanym wcześniej miejscu i rozpoczyna wieczerzę. Dla apostołów była to kolejna pascha przeżywana wraz ze swoim Mistrzem. Kolejny posiłek spożywany wraz z towarzyszami. Jednak był on inny od dotychczasowych. Był on wyjątkowy, jedyny w swoim rodzaju.

Chrystus rozpoczyna świętowanie Paschy: bierze kielich i odmawia nad nim błogosławieństwo: „bierzcie i pijcie z niego wszyscy to jest bowiem kielich krwi

mojej, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów!” Słowa błogosławieństwa kielicha nie są nam obce słyszymy je podczas każdej Mszy świętej. Może nawet i trochę nam spowszedniały, przecież kapłan zawsze mówi to samo. Zobaczmy jednak, że Jezus do zgromadzonych uczniów mówi o sobie „to jest krew moja.”

Następnie wziął chleb praśny i czynił podobnie jak przy kielichu – odmówił błogosławieństwo, łamał i dał im do spożycia. Podobnie tutaj. Jezus daje swym uczniom swoje Ciało. Kolejny raz w czasie tej jednej wieczerzy Jezus zaskakuje swoich towarzyszy. Odkrywa przed nimi swe oblicze jakiego oni jeszcze w nim nie dostrzegli.

To nie jest zwykła wieczerza. To nie jest wieczerza taka jak zwykle. To zupełnie coś nowego.

Wszyscy spożywają Ciało Jezusa, piją Jego Krew, ale żaden z nich nie wyraża na głos swoich wątpliwości, nikt nie zaprzecza temu, czego Mistrz dokonuje. Jezus jest dla nich takim autorytetem, że nie protestują. Wierzą, że ma rację, nie muszą sprawdzać, przyjmują to, co mówi Jezus za jedyną i niepodważalną prawdę.

Drogi Bracie, droga Siostrzo, a jak to jest w twoim życiu? Czy zawsze przystępuję do Eucharystii do tej wieczerzy z przekonaniem, że jest w niej obecny prawdziwy Jezus? Czy przystępuję często do stołu Pańskiego? A może uciekam od Chrystusa obecnego w swoim Ciele i Krwi? Niech każdy dzisiaj zada sobie pytanie; jak traktuję Najświętszą Eucharystię? Czy jako dar, darmowy dar Boga dla mnie, czy może jako obowiązek – spełniany czy też nie? Czym dla mnie jest Eucharystia?

Jezus siedzi z uczniami przy stole i spożywa posiłek. Spożyli już chleb praśny przypominający niewyrośnięty podpłomyk symbolizujący pośpiech, który towarzyszył Izraelowi wychodzącemu z Egiptu. Spożyli już wino, które było słodkie i wyrażało ów miód ziemi obiecanej, do której Izraelici szli. Teraz, podczas każdej paschy nadchodził czas na opowiadanie o tym jak to było, gdy Izrael wychodził z Egiptu. Teraz najstarszy przy stole miał opowiedzieć tak zwaną haggadę. Podczas tej wieczerzy tego nie ma. Ta pascha ma zupełnie inny charakter. Jezus zaczyna opowiadać, ale nie o tym co stało się z przodkami, ale o tym co stanie się za chwilę. Nie wspomina o przejściu z niewoli do wolności Starego Przymierza, ale zaczyna opowiadać o przejściu, ze śmierci do życia. Jezus mówi o zdradzie, która ma się dokonać. Nie wskazuje jej wykonawcy, ale tylko sugeruje, gdyż wie co się stanie. Mówi dalej do jednego z uczniów: co masz czynić – czyń prędko! Judasz myśli o srebrnikach – pieniądzach, które za chwilę dostanie za zdradę. te srebrniki były obecne kiedyś i dziś są obecne. Jakie miejsce zajmują one w moim życiu? Czy są na samym szczycie? Czy jestem w stanie poświęcić dla nich, dla tych kilku monet wszystko? Czy panuję nad pragnieniem, które niewątpliwie dotyczy nas wszystkich, pragnieniem bogactwa? Dziś pojawia się konkretne pytanie także do mnie: jaki jest mój stosunek do pieniądza. Czy ja je trzymam w moim portfelu, czy raczej one mnie trzymają w więzach niewoli? Niewątpliwie te srebrniki trzymały Judasza i doprowadziły go do zdrady, gdyż tak były dla niego ważne. Pieniądz stał się ważniejszy od przyjaciela, stał się nawet przyjacielem ważniejszym od Boga, bo pieniądz stał się bogiem. Do czego doprowadziła Judasza taka hierarchia wartości? Na to pytanie odpowiedzmy sobie sami.

Kiedy Judasz opuścił już gromadzenie wieczernika – bo jak mówi ewangelista diabeł nakłonił już serce Judasza, Jezus dalej wieczerza wraz z uczniami. Nagle wstaje od stołu, wśród zebranych następuje poruszenie. Pojawiają się pytania: co się teraz będzie działo? W oczach uczniów pojawia się przerażenie co teraz? Jezus udał się do pomieszczenia obok wziął miednicę, dzbanek z wodą i przepasał się prześcieradłem i wrócił do zebranych. Możemy się tylko domyślać, jak zareagowali na ten widok uczniowie. Kolejne pytania co teraz? Co Rabbi robi? Po co to? W jakim celu? Nikt nie ma jednak odwagi zapytać. Wszyscy milczą. A Jezus klęka przed każdym z uczniów i obmywa im nogi i białym prześcieradłem je wyciera. Należy w tym miejscu powiedzieć, iż zwyczaj ten był obecny w Izraelu, ale przynależał on do niewolników, sług, a jeśli takich nie było to czynił to najmłodszy w domu. Było to zajęcie bardzo upokarzające i niskie.

Kiedy Jezus dochodzi do Piotra ten żywo reaguje, protestuje przeciw temu co czyni Mistrz, Nie, nigdy nie będziesz mi nóg umywał! Jezus tylko delikatnie zwraca mu uwagę: jeśli Cię nie umyję nie będziesz miał udziału ze mną! A dalej mówi nie wszyscy jesteście czyści. Jezus ujawnia się jako sługa. Bóg stał się człowiekiem przychodząc na świat w betlejemskiej stajence, a teraz staje się sługą swego stworzenia. Czy to nie paradoks? Bóg służy człowiekowi. Drogi bracie i sestro jak wygląda Twoja służba? Czy pomagam ludziom potrzebującym pomocy? Dziś przypatrz się Jezusowi, który nie czekał na innych i chociaż był Bogiem, uniżył się i służył swoim uczniom jako ich niewolnik. Taka postawa Zbawiciela stawia przed nami wielkie wyzwania, na które musimy odpowiedzieć zgodnie z tym, co wskazuje nam nasze sumienie...

Jezus umył nogi uczniom, zabrał głos. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam – wszyscy zwątpicie we mnie. I znów chwila niepewności. Znów pytania: kto zwątpi? Kto to będzie? Piotr ten wybrany nie wytrzymał i zaczął Jezusa zapewniać – choćby wszyscy, ale ja... nigdy! Na co Jezus odpowiedział mu „nie zwątpisz we mnie? nie wyprzesz się mnie? Zobaczysz! Jeszcze tej nocy, tej nocy zanim kur zapieje ty się mnie zaprziesz! Piotr nie może w to uwierzyć, nie zgadza się z tym co mówi Jezus. A jak się skończyło to zapewnianie Piotra?

Drogi Bracie, droga sestro czy Ty zawsze się przyznajesz do tego, że należysz do Jezusa? Czy może tylko zapewniasz Go o tym swoimi słowami? Czy jadąc autobusem i przejeżdżając obok Kościoła zdejmuję czapkę, czy kreślę na sobie znak krzyża? Przecież to jest właśnie przyznanie do Jezusa. Czy gdy przychodzi adwent, wielki post, a nawet najzwyczajniejszy piątek roku, czy chętnie powstrzymuję się od pokarmów mięsnych, czy rezygnuję ze słuchania muzyki, czy w tym dniu w ogóle umartwiam swoje ciało, a na potwierdzenie mojego współczucia Jezusowi idę także na Eucharystię, aby przyjąć Go w Komunii św. Czy może dobry, mocny jestem tylko w słowach, a nie w czynach?

Wieczerza trwała dalej, dalej spożywano potrawy przypisane na posiłek paschalny, dalej trwały rozmowy przy stole, ale było jakoś inaczej. Ten posiłek był wyjątkowy, był inny niż zwykła coroczna pascha. Nadszedł moment zakończenia wieczerzy. Odmówiono modlitwy po posiłku. Jedni Apostołowie chcieli posprzątać, a inni od razu udać się na spoczynek. A tu ku zaskoczeniu wszystkich Jezus mówi – chodźmy jeszcze do ogrodu się pomodlić – pascha dopiero się zaczyna...